

Maria MAĆKOWICZ
Drohobycki Państwowy Uniwersytet
Pedagogiczny imienia Iwana Franki

MIT UKRAINY W TWÓRCZOŚCI WŁODZIMIERZA ODOJEWSKIEGO I ANDRZEJA KUŚNIEWICZA

W artykule przeanalizowano specyfikę prozy W. Odojewskiego i A. Kuśniewicza. Wykazano przewartościowanie problematyki międzykulturowych stosunków polsko-ukraińskich.

Słowa kluczowe: tożsamość, czas i przestrzeń, pogranicze polsko-ukraińskie, stosunki międzykulturowe, stereotyp.

У статті розкривається своєрідність прози В. Одоєвського та А. Кусянєвича. Простежується переосмислення проблематики міжкультурних польсько-українських взаємин.

Ключові слова: ідентичність, часопростір, польсько-українське пограниччя, міжкультурні взаємини, стереотип.

In the article the peculiarity of the prose by W. Odojewskij and A. Kusnewych is described. Besides, the problem of intercultural Polish-Ukrainian relations is over thought.

Key words: identity, dimension of time and space, Polish-Ukrainian borderland, intercultural relations, stereotypes.

Obraz Ukrainy jest obecny w literaturze polskiej jeszcze od wieku XVII. Na przestrzeni lat literatura ukazuje nam różne oblicza Ukrainy, jej mieszkańców, przyrodę, ale także kształtuje pewne stereotypy związane z dziejami polsko-ukraińskimi. Przyczynami powstawania pewnych utrwalo-nych stereotypów są latami przekazywane pewne uprzedzenia, które nie zawsze, albo nie do końca są zgodne z prawdą historyczną.

Stereotyp poetyckiej Ukrainy spotykamy w twórczości pisarzy i poetów okresu romantyzmu. Za sprawą ich utworów czytelnikom Ukraina ukazuje się jako ziemia przyrodniczych kontrastów, nieskończonych stepów, a także dumnych, niezależnych, wolnych Kozaków.

„Polska Ukraina” była „najbardziej chyba mitotwórczym regionem polskiego romantyzmu, a jej ziemiańsko-rycerska legenda osiągnęła ogromną popularność dzięki Trylogii Henryka Sienkiewicza” [4, 128]. Równolegle rozwinął się jednak ciemny nurt tego mitu, mający źródło w krwawym konflikcie rozgrywającym się w różnych okresach historycznych na polsko-ukraińskim pograniczu od wieku XVII do drugiej wojny światowej.

Powstanie ukraińskiego ludu przeciwko polskiej szlachcie w 1768 r. jest tematem powieści poetyckiej Seweryna Goszczyńskiego „Zamek Kaniowski”. Poeta „zderzył w swoim poemacie szlachecką samowolę z ludowym pragnieniem swobody i zemsty za krzywdy” [4, 112] Kozak Nebaba, który zjawia się w „Zamku Kaniowskim”, jest przedstawiony jak watażka hajdamaków napadających na zamek. Los Nebaby fatalistycznie ciąży ku złu – także dzięki

działaniu diabelskich sił będących częścią folklorystycznej stylizacji dzieła. Absolutny pesymizm, świat nieodwracalnie pogrążający się w chaosie – taka jest uniwersalna wykładnia utworu.

Seweryn Goszczyński jest przedstawicielem tak zwanej „szkoły ukraińskiej”, do której zaliczani są także Antoni Malczewski i Józef Bogdan Zaleski.

Dla wielu polskich romantyków najistotniejsze było przekonanie o kulturowym podobieństwie Polaków i Ukraińców oraz o ich historycznej wspólności. Oba narody łączyć miały zarówno słowiańskie korzenie, jak i to, że właśnie Ukraina była mitycznym świadkiem chwały polskiego rycerstwa. To w tej ziemi spoczywały kości przodków, odnoszących niegdyś sławne zwycięstwa.

W niektórych pracach literackich są rozróżniane trzy odrębne wizje Ukrainy. U Malczewskiego jest to obraz Ukrainy szlacheckiej, gdzie mieszkają rycerze, którzy bronią granic państwa i wiarę chrześcijańską przed najazdami Tatarów. U Goszczyńskiego wizja Ukrainy jest zarysowana na tle powstania chłopsko-kozackiego. Zaleski rysuje Ukrainę wolną od zła, barwną i rozśpiewaną.

Trzeba podkreślić, że „szkoła ukraińska” miała ogromny wpływ na literaturę polską. Wniosła nowego ducha, koloryt innej kultury, przyrody, postaci, na przykład – Wernyhory. Ten Kozak, lirnik ukraiński, bohater folkloru ukraińskiego, wkroczywszy do literatury polskiej, stał się postacią popularną. Wernyhora stał się piewą przymierzenia Kozaczyzny z Polską, co też jest mitologizacją rzeczywistości.

Te obszary tematyczne – umiłowanie dzikiej przyrody, złożone, często groźne i tragiczne ludzkie charaktery, dramatyczne ich losy, fatum nad nimi ciężące, a zarazem sielskość i spokój, słoneczne wizje pojednania to dwa bieguny literatury „szkoły ukraińskiej”, które są obecne w całym jej rozwoju aż do końca epoki romantyzmu.

Taka wizja Ukrainy wykreowana w epoce romantyzmu, gdzie ciągle są toczone walki i obecne jest poczucie wiecznego rozdarcia, w literaturze jest przeciwstawiana obrazu Litwy jako „polskiego raj”, co możemy zobaczyć w „Panu Tadeuszu” [2, 56].

Wyjątkową opowieścią opisującą „zmięzanie ziemiańskiego świata” polsko-ukraińskiego pogranicza jest twórczość Włodzimierza Odojewskiego. Zwróćmy uwagę na jego pierwszą powieść „Wyspa ocalenia”.

Taką właśnie wyspą (na początku powieści) jest dla głównego bohatera, Piotra Czerestwińskiego, jego ulubiona z czasów dzieciństwa wieś Czuprynia, ukraińska wioska, zagubiona gdzieś na rozdrożach dróg wojennych. Obraz Ukrainy jest obecny w powieści nie tylko w nazwach miejscowości (Nikorycz, Czuprynia), ale także w ubraniach wieśniaków, opisywaniu domów, gospodarstw, wiosek, a także w naturze, która jest raz piękna, spokojna, bogata, a innym razem wroga, razi upałem, wonią i jednocześnie smrodem, czai się w jej ciemnościach niebezpieczeństwo, którego nie może początkowo zrozumieć wydorostały chłopak.

W tekście nie można przeoczyć żadnego słowa. Każde słowo jest jak znak z przeszłości, symbol czegoś, co jest już dawno utracone. Dlatego też tak często zjawiają się wyrazy: *nic, niczego, ciemność, milczenie całkowite, koniec*. Nadają pewnego nastroju wydarzeniom powieści. Coś, co było jeszcze tak niedawno całym światem, staje się nagle niczym, utraconym rajem. Umiłowania znikają, na ich miejsce przychodzi rozczarowanie, nienawiść, upokorzenie, obojętność, strach. Dzieciństwo chłopca, takie bezpieczne, wesołe, bogate, pozostaje wyłącznie w pamięci i tylko czasem zjawia się w snach i wspomnieniach.

Piotr Czerestwiński, jako główny bohater „Wyspy ocalenia”, ukazuje się czytelnikowi kilkunastoletnim młodzieńcem. Znajduje się na rozdarciu etnicznym: nie może zdecydować, kim jest: Polakiem czy Rosjaninem zamieszkałym na terenach państwa ukraińskiego. Trudno jemu powrócićwszy po trzechletniej nieobecności zrozumieć, dlaczego ludzie, którzy żyli obok siebie w zgodzie, nagle stali sobie obcymi, wrogimi: „... świat obracających się w niwecz wartości, które kochał i do których powrócił, myśląc, że zostanie je nienaruszone. I hordy

pijanych, żądnych krwi i gwałtów, niedawno jeszcze spokojnych hreczkosiejów, jak gdyby wojna ta posiadała jakąś przeklętą moc przeistaczania, kogo tylko raz dotknie” [7, 82].

Autor ukazuje nam stosunki między ukraińską wsią Czuprynią i folwarkiem, który tak czule nazywa „zieloną wysepką”. Małostką szczęścia i radości, która pozostała po przekreśleniu wszystkiego dobrego, co było przed wojną. W tych stosunkach czytelnik poznaje jeszcze jednego antybohatera powieści – Semenę Hawryluka. Synowie jednego ojca stoją po przeciwnych stronach – Piotr szuka zniechęconego przeciwnika jako partyzanta-obroncę polskiej okolicy, Semen w mundurze dywizji SS. Odojewski konsekwentnie pokazuje „fatalistyczną konieczność – jeden musi w końcu zabić drugiego” [3, 189]. Semen Hawryluk przypomina Nebabę Goszczyńskiego. Jeden napadł na zamek, niszcząc wszystko po drodze i zabijając wszystkich, podobnie Semen napada na folwark i zabija panią Irenę, która najmniej jest winna temu wszystkiemu, co działo się w tym państwie.

Właściciele dawnego dworu w Czupryni już dawno zapomnieli o spokojnym miarowym życiu. Czekają jak skazańcy na wykonanie fatalnego wyroku. Są całkowicie bezsilni. Ta bezsilność przejawia się w ruchach, (są powolni, ciche, bezszelestne, wykazują strach), przejawia się także w wyrazie twarzy (nie można odgadnąć z mimiki ich nastroju, przejawów uczucia), mowie, już dawno nie mówią tego, co myślą, a jeżeli i mówią, to wyłącznie szeptem.

Starsze pokolenie tego dworu chce jeszcze uchronić młodego Piotra Czerestwińskiego od bezsensowności ich istnienia, rozczarowania. Tak babcia mówi do swego wnuka: „Jesteś dość dorosły, żeby obronić się przed tym, co ci fizycznie będzie zagrażać, ale nie dość dorosły, ażeby znieść rozczarowanie i nagłą utratę złudzeń. ... Na wszystko przyjdzie czas” [7, 96].

Jednak nie mogą i nie potrafią dłużej się chować, maskować stan wykorzenienia i ukrywać prawdę o nieuchronnej katastrofie. Stryj Teodor tak mówi do Piotra: „Nie bierz poważnie tego, co wokół widzisz; to jedynie jakaś złośliwość losu przedłużająca naszą agonię. ... Tego domu nie ogrzeje już wschód słońca ani łagodnym mrokiem nie okryje północ, dzień zrównał się z nocą, a lata nie mijają, bo przeminęły dawno. Niebawem wszyscy pomrzemy i będziemy krążyć tutaj jakimiś nikłymi tylko wspomnieniami w zimnej posoście ciemności, dopóty nasz dom nie rozpadnie się w gruzy, nie porośnie trawą i chwastami, a czas cierpliwie nie zrówna tej zbiorowej mogiły z równie śmiertelnym otoczeniem” [7, 66].

Wspomnienia Piotra Czerestwińskiego o Czupryni chowają się w najintymniejszych zakątkach jego duszy. To tu, ukraińskiej wiosce, spędzał szczęśliwe wakacje, tu zakochał się po raz pierwszy. Czując się nieswojo i obco w jednym z miasteczek w Wielkopolsce, gdzie mieszkał w domu rodziców matki-Polki, już bez ojca-Rosjanina, po kilku latach wraca do swej ukraińskiej Czupryni, jak gdyby z dalekiego wygnania wracał do samego siebie. Był rok 1943. Upalne lato nadawało ruchom ludzi jakiejś senności, jakiegoś zobojętnienia. Pierwsze, co usłyszał na stacji po powrocie: „Więc pan stamtąd..?” [7, 15]. Co w ustach starej wieśniaczki brzmiało, jakby przybył z krainy marzeń. Powtarzała te słowa tyle razy, aż sam Piotr zapomniał, że sam je wypowiedział. „Stamtąd” dla tej wieśniaczki znaczyło równie jak ocalenie, które istnieje gdzieś na dalszym krańcu ziemi.

To upalne piekące, jakby wrogie lato nie przyniosło tym razem bohaterowi spodziewanego spokoju. Zamiast ładu spotyka go chaos, zamiast bezpieczeństwa – śmiertelne zagrożenie, a zamiast beztraski – udręka. Piotr dowiadyuje się, że postrach wszystkich dworów Semen Hawryluk jest jego własnym bratem z nieślubnego łoża. Przyjaciel z lat dzieciństwa okazuje się jego rywalem i zazdrośnikiem. Do tego wszystkiego dodaje się także szok Katynia.

Autor ukazuje nam chaos wojny, chaos stosunków międzyludzkich w ukraińskiej wiosce, chaos w duszy bohatera.

Historiozoficzny fatalizm, nie liczący na żadne ocalenie, zbawienie, miejsca niedookreślenia znaczeń, topos drogi, stepu zarastającego śmiercią „jako figura życia w aksjologicznej pustce...” [3, 188] to tylko niektóre rysy interpretacyjne powieści, której nastrój, kompozycja, konstrukcja świata przedstawionego, nasycenie metafizyczną metaforą i symboliką były już wielokrotnie materiałem badań historyków i teoretyków literatury. Postać Semena nie wyłania się jednak nigdy z cienia. Wydarzenia z jego perspektywy nie są w książce werbalizowane, co pogłębia rozdźwięk między nacjami, zdaje się uniemożliwiać rzeczywiste porozumienie, skazuje na tkwienie w schematycznych stereotypach.

Pamięć o dawnej Ukrainie została dla Polaków ocalona w sztuce literackiej. Ziemia, z której utratą Polacy nigdy nie mogli się pogodzić, i ludzie – pozornie bliscy, ale o jakże odmiennej mentalności. Domena magicznej fikcji literackiej, świat szlacheckich gawęd oraz bohaterów „Ogniem i mieczem”... Zaginiona Atlantyda sarmackiej megalomanii – Ukraina zostaje taką tylko w pamięci literackiej.

To, co było, obrasta w kolejne doświadczenia, w przemiany czasu i przemiany osobowości. Mijają epo-

ki, pokolenia, chłopięctwo przechodzi w dojrzałość, potem przeczuwa się lub poznaje starość i odchodzenie. Człowiek wciąż gubi i odnajduje swoją tożsamość. W prozie Odojewskiego obcowanie z przeszłością staje się czymś naturalnym, zwykłą kolejną rzeczą. Pisarz traktuje wspomnienia jako elementarną część biografii. Pamięć nie jest wciąż taka sama, zmienia się wraz z nami, wybiera z przeszłości rzeczy różne, jest po prostu twórczą wyobraźnią życia. Pozornie wszystko minęło, zapadły się domy, zniknęli ludzie i krajobrazy, także wspominający odmienili się wielokrotnie. To, co się zdarzyło, trwa jednak nadal jako część naszej osobowości, jako fascynacja i cierpienie.

Odojewski w swej twórczości ukazuje czytelnikowi ból przemijania, tragedię Kresów Wschodnich w okresie okupacji, konflikty narodowościowe na pograniczu, inwazję radziecką, mord katyński, wywożenie ludności cywilnej daleko w głąb Rosji. „Piekło piekiel, które rozpętała ostatnia wojna na ternach, gdzie krwawiła od wieków polsko-ukraińsko-rosyjsko-żydowska rana. Metafizyczny wymiar namiętności, które się tam spełniły. Groza umiłowań i nienawiści. Jeden z prawdziwych końców świata” [1, 217]. Tak powie Henryk Bereza po przeczytaniu „Wyspy Ocalenia”.

Połączenie szczęścia i rozpacz, zauroczenie przeszłością i przerażenie nią tworzą intensywny koloryt i smak prozy Odojewskiego. Jest ona wypełniona po brzegi zmysłowym odbiorem całego świata, każdego stworzenia i każdej chwili. Wszystko, o czym pisze Odojewski, ma barwę, światło, kształt, ruch, zapach. Przywołane zostają najdrobniejsze szczegóły, normalnie umykające naszej uwadze, a tutaj obecne po latach pozornego zapomnienia. Przeszłość u tego pisarza nie jest mglista i halucynacyjna, ale konkretna, dotykalna, widzialna.

Jest pisarzem pamięci, utkwionej w czasie, który ogarnia całą przestrzeń istnienia stosunków międzyludzkich.

W. Odojewski, choć i urodzony w Poznaniu, ale dzieciństwo swoje spędza na terenach Lwowa. Może dlatego właśnie jego umysł podświadomie czy świadomie powraca do tych lat i miejsc, gdzie czuł się bezpiecznie.

Natomiast Andrzej Kuśniewicz urodził się na terenach Galicji i spędził tu nie tylko lata dziecięce, ale i młodość. Los tak pokierował, że po roku 1939, A. Kuśniewicz utracił swoją prywatną ojczyznę, która w tym czasie już należała do Związku Radzieckiego. To właśnie posłużyło temu, że tak często zjawia się w jego twórczości motyw Itaki, utraconej ojczyzny, do której jednak, po tułaczkach i przeciwnościach losu, ma nadzieję powrócić, zjawia się u niego i motyw Arkadii. Mitologizuje swoją prywatną ojczyznę, staje

się u niego sakralne to, co już minęło, umysł nie może zaakceptować to, co jest teraz. Jest skazany przez to na wieczne poniewieranie się. Sam pisarz tę sytuację tak wyjaśnia: „Utracone zawsze olbrzymieje, urasta w legendy i mity” [5, 30]. Jego Arkadia jest idealna, iluzyjną, krainą szczęścia i dobrobytu, pokoju i tolerancji. Taką Itaką-Arkadią dla A. Kuśniewicza jest Galicja. To do niej ciągle powraca w myślach, to o niej opowiada. To terytorium sacrum. Do tego stopnia jest ta ziemia wyidealizowana, że staje się mitem prywatnym Kuśniewicza.

Przestrzeń „małej ojczyzny” jest zamknięta, odgradzona. Sam autor w „Drodze do Koryntu” na to wskazuje: „Wszystko zamykało się w wielkim wydłużonym trójkącie, którego wierzchołek tworzyły niskie wzgórza z cerkwią ... – kraj Jewhena...” [6, 7].

Jednak te granice przestrzeni otwierają się przy pomocy mitologizacji, splatania się wyobraźni i realności i „... prowincjonalne miasteczko nad Stryjem zmienia się w miasto-syntezę, pamięć onegdajszych szkolnych kolegów i towarzyszy zabaw nadaje mu cechy wszystkich miast młodości, gdzie przeżywało się wspólny kawałek życia w mitycznej har-

monii” [5, 156]. Tak poszerzone terytorium dotyczy nie tyle świadomości narodowościowej, ile świadomości ogólnoludzkiej, świadomości nieuniknionej utraty tego, co już minęło. Mała ojczyzna w powieściach A. Kuśniewicza nigdy nie ukazuje się jako państwo realne, jak u Odojewskiego. Nie można zobaczyć w tekście, że w przeszłość przenika teraźniejszość. Dlatego właśnie A. Kuśniewicza nazywają pisarzem czasu przeszłego, pisarzem martwych światów, pisarzem przestrzeni zamkniętej.

Zamknięta przestrzeń jest przeniknięta niezwykłością. Wszystko: pejzaż, język, nazwy miejscowości i imiona ludzi – jest niezwykle. Język ma swój kod, który jest zrozumiały wyłącznie członkom tej osobliwej wspólnoty. Pejzaże są podporządkowane wymysłowi mitologizacji małej ojczyzny. W polu „Kraju Jewhena” trawa przed pokosem staje się wzrostu dorosłego człowieka – „... człowiek jadący na koniu mógłby w niej się zanurzyć i utonąć” [6, 7]. A. Kuśniewicz w swoich powieściach łamie stereotypy ustalone gdzieś jeszcze w twórczości H. Sienkiewicza. Lecz niestety nie są one wytarte z pamięci ludzi nieistniejącego państwa.

LITERATURA

1. Bereza H. Włodzimierz Odojewski // Prozaiczne początki. – Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1971. – 342 s.
2. Błoński J. Polski raj // „Tygodnik powszechny”. – 1987. – Nr 12. – S. 47.
3. Janion M. Cierń i róża Ukrainy // Wobec zła. – Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1989. – 678 s.
4. Janion M, Żmigrodzka M. Romantyzm i historia. – Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1978. – 743 s.

5. Kazimierczyk B. Wskrzyszanie umarłych królestw. – Kraków: UJ, 1982. – 234 s.
6. Kuśniewicz A. W drodze do Koryntu. – Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1964. – 215 s.
7. Odojewski W. Wyspa ocalenia. – Białystok: „Versus”, 1990. – 220 s.